



Modlitwa za drugimi

„Jeśliby kto widział brata swego grzeszącego grzechem nie na śmierć, niechże się modli za nim, a da mu Bóg żywot, to jest grzeszącym nie na śmierć. Jestci grzech na śmierć, nie za tym, mówię, aby się kto modlił” – 1 Jana 5:16.

Apostoł pragnął, abyśmy zrozumieli, że jeżeli widzimy brata, który popełnił niegodziwość i popadł w trudności, które mogą prowadzić do oziębłości i oddalenia się od Pana, powinniśmy modlić się za nim; powinniśmy prosić o Pańskie błogosławieństwa dla niego; powinniśmy jako członkowie Ciała Chrystusowego czynić wszystko, co w naszej mocy dla udzielenia mu pomocy. Jeżeli w ciele ludzkim ręka zastała zraniona lub stłuczona, druga natychmiast spieszy z pomocą dla złagodzenia cierpienia i przywrócenia jej do zdrowia. Jest to staranna opieka i czułość dla zranionej ręki. Podobnie my, jako członkowie Ciała Chrystusowego mamy przywilej modlić się jedni za drugimi, modlić się za wszystkich tych, o których mamy przeświadczenie, że są współczłonkami Ciała Chrystusowego.

Modlitwa ta różni się od modlitwy za światem – prosząc Boga, aby przyjął i spłodził swym duchem tych, którzy nie są we właściwym stanie umysłu i serca. Jesteśmy przekonani, że Bóg przyjął jedną klasę i że odchodzący od Niego naruszają zasady sprawiedliwości, a także swe przymierze i dlatego oczywiście postępują wbrew Jego woli. Możemy zupełnie właściwie prosić o kierownictwo dla nich i o mądrość dla nas, abyśmy mogli mówić i postępować prawidłowo. Boskim zamiarem jest, abyśmy modlili się za nimi w takiej postawie serca i być może, że to pomoże w rozwoju naszej sympatii dla różnych członków Ciała i w ten sposób pomoże nam zbadać samych siebie, abyśmy mogli być bardziej sympatyzującymi względem drugich i mieć większą troskę o sprawy innych. Stosownie do tematowego tekstu, który mówi: „a da mu Bóg żywot, to jest grzeszącym nie na śmierć”; w jakim sensie lub do jakiego stopnia Pan pozwala nam być orędownikami jedni za drugimi, nie jest jasne, lecz nasze orędownictwo jedni za drugimi może być przypisane raczej Głowie Ciała niż Ojcu. Lecz nawet jeżeli przypuszczalnie nasze orędownictwo w sprawie brata może być wysłuchane bezpośrednio przez Ojca, nie może to jeszcze oznaczać w jakimkolwiek sensie zasługi z naszej strony, lecz ze względu na stanowisko w Ciele Chrystusowym Bóg zarządził metodę, przez którą ma upodobanie wyćwiczyć zainteresowanie w różnych członkach Ciała, zgodnie z modlitwą za takich członków. Możemy więc zapytać: Jaki może być wynik, jeżeli nie byłoby członków gotowych modlić się za chromującego brata? Bóg pozwoliłby mu iść na

wtórą śmierć, ponieważ nikt z żyjących w jego społeczności nie wstawił się w jego sprawie? Odpowiedź jest, że sam Pan jest Głową Ciała i zupełnie możliwe, że jeżeli nie byłoby innych członków, którzy byłiby w postawie orędownictwa i sympatii, wspaniała Głowa może znaleźć pewne środki orędownicze dla złe postępującego członka. Nie może tak być, aby nasz Pan pozwolił jakiemuś członkowi Ciała zginąć z powodu braku naszego starania lub modlitw.

ODDANIE SZATANOWI DLA ZNISZCZENIA CIAŁA

Możemy włączyć w tę ogólną myśl „wielką kompanię” i sposób, w jaki Pan z nią postępuje. Pobłądzili oni z drogi wysokiego powołania, lecz wielki Orędownik poręczył za nimi, dlatego nie może znieść, aby byli oni potępieni ze światem, lecz sprowadza na nich czyszczące doświadczenia, które gdy zostaną właściwie przyjęte, będą dla nich pomocne i ostatecznie dopomogą im stać się zwycięzcami.

Apostoł zwraca naszą uwagę w swym opowiadaniu o takim, który popełnił poważny grzech i że Kościół powinien osądzić go, że powinien być stawiony przed zbrodnią i zganiony za swe postępowanie. Ponieważ zbór zaniedbał wykonać swego obowiązku, apostoł będąc nieobecny ciałem, lecz obecny duchem, jako jeden z nich, osądził tego osobnika i „*oddał go szatanowi na zatracenie ciała, aby duch był zachowany w dzień Pana Jezusa*”. To zachowanie ducha w dniu Pana Jezusa odnoszące się widocznie do klasy Wielkiej Kompanii wydaje się korespondować z wyrażeniem w naszym tekście, że „da mu Bóg żywot”, czyli zachowa jego życie. Myślą więc jest, że jeżeli był w niebezpieczeństwie pójścia na wtórą śmierć, wierna modlitwa może spowodować dla takiego nawrócenie człowieka i przyprowadzenie go do miejsca, gdzie może mieć właściwą ocenę swej sprawy i w tym znaczeniu może przywrócić go do stanowiska „życia”, ponieważ życie może być stracone jedynie przez dobrowolne i rozmyślne nieposłuszeństwo Boskiemu przykazaniu. Dlatego jeżeli ktoś nie dobrowolnie i rozmyślnie traci swą wiarę i odwróci się od krwi przymierza, którą został oczyszczony, istnieje zawsze możliwość przywrócenia takiego do właściwego stanu. Jeżeli jego serce jest prawe, ukazanie mu właściwego stanięcia będzie dla niego wystarczającym. Pan zawsze jest chętnym pomagać wszystkim takim i możemy rozsądnie przypuszczać, że On udzieli pomocy niezależnie od tego, czy modlimy się o to, czy nie. Jeżeli zaniedbamy nasze staranie się o swych współczłonków, jest to nasza strata; Głowa nie zaniedba swego zainteresowania i troski nad takimi,



lecz wszyscy tacy jako mogący zdążać w kierunku wtórej śmierci mogą być przyprowadzeni do punktu, gdzie ich serca zbaczają.

Teraz przejdziemy do dalszej części naszego tekstu: „*Jest grzech na śmierć; nie za tym, mówię, aby się kto modlił*”. Możemy rozumieć, że grzech na śmierć jest szczególnego rodzaju. Jest to rodzaj samowoli i powrót do nędznych elementów świata, z których zostaliśmy niegdyś wyrwani, od których kiedyś uciekliśmy. Co to są nędzne elementy świata? Niektórzy mogą myśleć, że nędzne elementy świata oznaczają morderstwa, rabunki itp. Odpowiadamy, tak. Czy możemy sądzić, że chrześcijanin może powrócić do rabunków i morderstw? Czy to ma być znakiem tracenia ducha Pańskiego – nie jedynie że go traci – lecz że go stracił, że stał się umarłym? Odpowiadamy, tak. Jak to się ma objawiać? Odpowiadamy, nasz Pan daje nam bardziej subtelny definicję morderstwa. Gniewanie się na brata bez przyczyny – nienawiść, zazdrość, złość, spory – są to uczynki ciała i diabła. Kto je posiada – inaczej mówiąc kto nimi się posługuje, nie jedynie w momencie odruchu i przez pewne przeoczenie nadzoru nad swym językiem, lecz ktokolwiek rozmyślnie i stale objawia je jako swego ducha i myśli, z pewnością utracił ducha Pańskiego, jeżeli kiedykolwiek go posiadał, jeżeli nie był jedynie upiękuszony zewnętrzną politurą łagodności, delikatności, cierpliwości, nieskwapliwości, braterskiej uprzejmości i miłości. Jego utrata tych zalet i przyjmowanie szkodliwych wad, obmowy, oczerniania, gniewu, złości, sporów itd. mogłoby wskazywać, że utracił ducha Pańskiego. To mogłoby oznaczać, że nie jest on umierający, lecz umarły (Judy 12).

Wracając wstecz do ilustracji psa, którego użyliśmy w poprzednim numerze, widzimy różnicę pomiędzy stanem rozmyślności a tym, w którym Nowe Stworzenie może się znaleźć tymczasowo, a jego – że tak powiemy – „pies” zrywa się z łańcucha i kąsa innych. „Pies” powinien otrzymać chłostę i przeprosić poszkodowaną osobę tak dalece, jak to jest możliwe. Taki, który pozwala swemu psu iść i szkodzić swym braciom lub bliźnim, widocznie stracił ducha Chrystusowego, którego kiedyś posiadał.

CI, ZA KTÓRYMI NIE NALEŻY MODLIĆ SIĘ

A teraz, czy mamy modlić się za takimi? Apostoł powiedział: „*Nie za tym, mówię, aby się kto modlił*”. Nie, byłoby to oczywiście gorsze niż marnowanie czasu dla chrześcijan modlić się, dręczyć i mozolić się za takimi. Są to przeważnie beznadziejne przypadki. Jeżeli macie drzewa w waszym podwórzu i ujrzyjecie jedno z nich nieco przybladłe lub chore, możecie okopać go, nawozić, podlewać itp., lecz gdy po zastosowaniu tych zabiegów zauważycie, że umarło od korzeni, powiecie – nie ma potrzeby dalszego nawożenia go. Podobnie jest w tym przypadku z modlitwą i pracą nad tymi, którzy

stracili ducha Chrystusowego i rozwinęli w sobie przewrotnego ducha przeciwnika. W tym przypadku byłoby więcej niż stratą czasu mieć cokolwiek z nimi do czynienia.

Możemy zapytać: Co mogłoby być najlepszym dowodem dla rozpoznania takiego, który nie popełnił grzechu na śmierć? Przy sposobności spójrzmy na ludzi, którzy wierzą, że popełnili „grzech na śmierć” i zwykle są oni w nieszczęśliwym stanie umysłu. Nie możemy im stanowczo po prostu powiedzieć, iż są oni w nieszczęśliwym stanie umysłu i że jest to potwierdzeniem, że oni nie popełnili grzechu na śmierć, biorąc pod uwagę figuralną lekcję Ezawa, „rozpustnego człowieka, który sprzedał swe pierworodzwo” i o którym czytamy, że szukał gorliwie i ze łzami, lecz nie znalazł ukojenia. Podobnie mając na uwadze przypadek Judasza Iszkarioty – jego pokuty od zdrady Pana, zwrotu pieniędzy i popełnienia samobójstwa nie możemy uznać za znak jego głębokiego wyrzutu sumienia. Co możemy więc o takich powiedzieć?

W naszych osobistych doświadczeniach z takimi może zaistnieć najczęściej przypadek, że ci, którzy myślą, iż popełnili „grzech na śmierć”, nie uczynili faktycznie nic podobnego tak daleko, jak sięga nasz sąd. Dlatego naszą metodą winno być pokazanie im, że to, co uczynili, nie było uczynione dobrowolnie, rozmyślnie przeciwko Bogu i Jego woli. Zapytajmy ich: „Czy myślałeś, aby uczynić to czy owo?” Po przeegzaminowaniu ich postępowania, które jak im się wydaje stanowi „grzech na śmierć”, ktoś może zwyczajnie stwierdzić i pokazać im, że nic z tych rzeczy, które popełnili, nie było dobrowolnie, rozmyślnie uczynione, a sam fakt, iż żałują tego oraz postawa ich serca i intencji jest obecnie w zgodzie z Panem, pokazuje, że przeciwnik jedynie usiłuje zachować ich wiarę i odtrącić ich.

Dostrzegamy, że dobrą metodą postępowania z takimi osobami jest mówić im: „Teraz, gdy utraciłeś ducha Pańskiego, utraciłeś miłość do ludu Pańskiego, z którym byłeś w kontakcie, a jednak jeszcze masz Jego ducha, dlatego nie będziesz szorstki i nieubłagany, lecz będziesz pragnął im służyć. Powinieneś być grzeczny, łagodny, nieskwapliwy i w taki sposób okażesz, że jeszcze masz ducha Chrystusowego. Jeżeli masz ducha Chrystusowego, jest to znak, że jesteś Jego. Jeżeli jesteś bez szczególnego znaku ducha Pańskiego, jest to dowód, że nie jesteś z Jego ludu.

W pewnych przypadkach, jakie poznaliśmy, okoliczności zdawały się wskazywać, że osoby rzeczywiście straciły ducha Pańskiego, ponieważ ze szczególnym zatwardzeniem serca wyznały, że nie posiadają żadnej miłości ani sympatii, a tylko gorzkość. Nie możemy do takich nic więcej powiedzieć, lecz jedynie radzić im, aby spróbowali spojrzeć inaczej na sprawę i uczynić postępek



w kierunku lepszego stanu. Sugerowaliśmy, że może byli oni osłabieni fizycznie lub w pewnej melancholii umysłu, której Pan mógłby nie wziąć jako ich faktycznego ducha lub intencji i dlatego byliśmy zmuszeni to pozostawić.

Byliśmy zapytani, czy rozumiemy, że Ezaw jest typem na klasę wtórej śmierci lub też Wielkiej Kompanii. Jest prawdopodobne, że Ezaw nie był typem tych, którzy idą na wtórą śmierć. Jest o nim powiedziane, że był on rozpustnym – co oznacza człowieka nieuduchowionego i zdaje się, że apostoł użył go jako przykładu cielesnego człowieka. W jego zewnętrznym wyglądzie, owłosieniu itp. przedstawiony był widocznie człowiek o cechach zwierzęcych. Pan przez apostoła jedynie chciał plastycznie pokazać, że choć cielesnemu Izraelowi były zaoferowane te cudowne przywileje duchowych rzeczy, oni wybrali rzeczy cielesne. Wiemy, że apostoł przyrównuje cały naród żydowski do Ezawa, „który sprzedał pierworództwo swoje”, i tenże sam apostoł powiedział dalej, że cały naród żydowski stopniowo zostanie nawrócony i otrzyma szczególne błogosławieństwa pod Nowym Przymierzem. Możemy powiedzieć, że błogosławieństwa, które otrzymają, nie są godne duchowych błogosławieństw i z tego względu są oni

przyrównani do klasy Ezawa, a nie do klasy, która otrzymuje duchowe błogosławieństwa. Oni bardziej ocenili ziemskie rzeczy i dlatego wierzymy, że zostaną im udzielone w słusznym czasie ziemskie błogosławieństwa. Gdy ziemskie błogosławieństwa Tysiąclecia będą zaoferowane dla tej klasy Ezawa, a oni nie skorzystają z lekcji i ćwiczeń, aby osiągnąć prawego ducha, wówczas zostaną zniszczeni, lecz jeśli przyjmą łaski i oczyszczające środki Pańskie w Tysiącletnim Królestwie, będą stopniowo podnosić się i pozbywać swej zwierzęcości, a ich kamienne serca zostaną od nich odjęte, a na to miejsce otrzymają „serca mięsiste”. Tak więc naszym zdaniem Ezaw reprezentuje jedynie cielesnego człowieka, cielesnego Izraela i nie przedstawia ani „Wielkiej Kompanii”, ani tych, którzy idą „na wtórą śmierć” podczas obecnego Wieku Ewangelii.

Tłum. z ang. A.Z.

W.T. VI. 1910 (4625-4626)

Watch Tower
R-4625 (1910 r.)
„Straż”